

Przedwojenne imperium miodu

Historia Lublina

Rzeczpospolita Pszczelarska miała około 12 tys. członków. Serce zapominanej dziś spółdzielni, skupującej miód w całym kraju, było w Lublinie.

Małgorzata Szlachetka
m.szlachetka@kurierlubelski.pl

Stanisław Jasiński (1900-1984), uczestnik wojny 1920 roku, z zamieszkania i zawodu pszczelarz. W liceum Staszica zaprzyjaźnił się z kolegami, których rodzice mieli pasieki. Jego córka opowiada, że pierwszą własną złożył przy rodzinnym domu na Wrotkowie. W 1923 roku Jasiński zaczął pracę instruktora pszczelarskiego Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Lublinie.

Ważną datą w tej historii jest rok 1932 i powstanie Spółdzielni Związek Pszczelarzy z ograniczonymi udziałami w Lublinie. Spółdzielnia, która skupowała miód od rolników, a potem sprzedawała go w swoich sklepach.

Ważnym ówczesnym zyskiem ze sprzedaży 1 litra miodu: dwie trzecie pieniędzy dostawał pszczelarz, który oddawał miód spółdzielni, a jednocześnie był jej członkiem. Resztę pieniędzy znowu dzieliło się na trzy części: jedna trzecia szła na cele oświatowe, jak szkolenia pszczelarzy; jedna trzecia na koszty funkcjo-

nowania spółdzielni; a jedna trzecia wracała do pszczelarza w formie udziałów. Ten podział środków został nazwany od nazwiska mojego ojca normą Jasińskiego - wyjaśnia Bożenna Jasińska. Opowiadając o zasięgu przedwojennej spółdzielni Związek Pszczelarzy, używa określenia Rzeczpospolita Pszczelarska.

- W pewnym okresie miała ona około 12 tys. członków i swoim zasięgiem obejmowała 2/3 terytorium Polski od Kresów po kieleckie. Była popularna, bo zapewniała pszczelarzom godziwą cenę za miód - wyjaśnia Jasińska.

Żeby zostać członkiem spółdzielni, trzeba było mieć co najmniej sześć uli. Główna siedziba była w istniejącym do dziś dworcu przy ulicy Lipowej 5. Budynek dał pszczelarzom w dzierżawę Tadeusz Piotrowski.

- Edukacja była ważna dla taty i jego kolegów. Na przykład w Ogrodzie Saskim ustawili taki pokazowy ul, przy którym w niedzielę organizowali pogadanki o pszczolach - dodaje Jasińska.

Spółdzielnia Związek Pszczelarzy z ograniczonymi udziałami miała też przynosić zyski. Miód sprzedawała w firmowych sklepach - trzy były w Lublinie (ulice Lubartowska, Zamojska i Foksal, obecnie 1 Maja), po jednym w Łodzi i Warszawie.

Miód pitny był produkowany przy ul. Lipowej. W 1934 roku przy Radziwiłłowskiej powstało laboratorium do badania cho-

rób pszczół, czyli Pszczelnicy Zakład Doświadczalny - Rolnicy spoza spółdzielni mówili, że też chcieliby korzystać z laboratorium, a ojciec im na to: ja to mam dla moich pszczelarzy. Jak wy chcecie badać pszczoły, to wyślijcie pismo do ministra rolnictwa - opowiada córka Stanisława Jasińskiego.

Nie można też zapomnieć o liczącej ok. 100 uli pasiece doświadczalnej, która w latach 30. XX wieku powstała w parku dworskim w Zemborzycach. Śladem po tamtejszym parku roślin miododajnych są rosnyce do dziś szpalery lip.

Wróćmy do spółdzielni. Stanisław Jasiński pilnował rynku. - Kiedyś dostał informację, że po jego terenie jeździ Żyd i skupuje miód po zaniżonych cenach. Zareagował od razu, jadąc do Warszawy. Przez radio, gdzie miał audycję o pszczelarstwie, ostrzegął, żeby miodu od tego człowieka nie brać. Efekt był taki, że ten kupiec zbył w Warszawie tylko jeden wagon miodu i został z dużo większą ilością towaru. Później nie zajmował się już tym biznesem. Ojcu chodziło w tym przypadku o to, aby pszczelarze dostawali uczciwą cenę za miód - opowiada pani Bożenna.

- Na początku okupacji, jak mój tata wrócił z kampanii wrześniowej, firmą zarządzał już Niemiec. Tata opowiadał mi, że w 1940 roku hitlerowcy kazali



► Rozlewnia miodu przy ul. Staszica 5, rok ok. 1948, działała do 1949 r. Beczki z miodem na eksport



► Stanisław Jasiński w pasiece majątku Zemborzycy, 1929 r.

przesłać wszystkie pieniądze spółdzielni na krakowskie konto, bo w Krakowie znajdowały się władze Generalnej Guberni. To wcale nie były małe środki, więc ojciec nie zamierzał tego zrobić. W ciągu trzech dni znalazł się chętny na sprzedaż kamienicy, transakcja została zrea-

lizowana w Warszawie, dokąd tata pojechał z Janem Marczaikiem, kolegą z zarządu spółdzielni. Tak pszczelarze stali się właścicielami kamienicy przy ulicy Hipotecznej 3 w Lublinie - opowiada Jasińska. Z powodu tej transakcji nie po myśli okupanta Jasiński trafił do aresztu gesta-

po „Pod Zegarem”. - Na szczęście udało się go stamtąd wykupić, ale tata został wyrzucony ze spółdzielni, którą przecież zakładał i był jej prezesem - wyjaśnia Jasińska. Niemcy do lipca 1944 roku korzystali z majątku spółdzielni. - To w czasie okupacji, gdy spółdzielnię zarządzali Niemcy, jej nazwa została zmieniona na Apis - informuje Jasińska. Reaktywować spółdzielnię udało się to pod koniec 1945 r. - W 1949 r. Centralny Zarząd Pszczelarzy zawiesił zarząd spółdzielni, a jego członkowie zostali aresztowani. Także mój tata znalazł się w stalinowskim więzieniu na Zamku Lubelskim - mówi Jasińska. I dodaje: - Po latach wspominał ostatnie posiadanie zarządu powojennej spółdzielni. Padły na nim słowa: to już jest koniec Rzeczpospolitej Pszczelarskiej.

Nie był to jednak koniec. Miody w Lublinie produkuje dziś Apis - bezpośredni kontynuator spółdzielni z 1932 r. ● ©

ZBIORY MUZEUM IM. JANA DZIERŻOŻY W KULICZEBORU